

W „mikroświecie macierzyństwa”* – doświadczanie samotności macierzyńskiej w badaniu autoetnograficznym

Colette Szczepaniak 
Uniwersytet Szczeciński

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.18.4.06>

Słowa kluczowe: samotność, macierzyństwo, Goffman, ramy, autoetnografia

Abstrakt: Autorka za pomocą metody autoetnografii poddaje analizie jeden z „mikroświatów macierzyństwa”. Interpretacja tego „mikroświata” odbywa się w tym tekście z perspektywy Goffmanowskiej „ramy” jako schematu interpretacji „zakotwiczonej” w marynizacji życia codziennego. Autorka, odwołując się do literatury dotyczącej badań nad macierzyństwem oraz uczuciem samotności, podejmuje próbę redefinicji ramy samotnej matki. Podejście autoetnograficzne stanowi tutaj „performans ramowy” oraz zaproszenie do refleksji nad własnymi doświadczeniami rodzicielskimi czytelników i do zagłębienia się we własne emocje rodzicielskie.

Colette Szczepaniak

Mgr, autoetnografka, doktorantka w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie pedagogika na Uniwersytecie Szczecińskim. Jej zainteresowania naukowe to płęć i macierzyństwo w kontekstach społeczno-kulturowych, zastosowanie krytycznej analizy dyskursu w badaniach pedagogicznych, pedagogie publiczne oraz autoetnografia jako metoda badań nad kobiecością i macierzyństwem.

e-mail: colette.szczepaniak@gmail.com

* Założeniem projektu badawczego o nazwie „Mikroświaty macierzyństwa”, koordynowanego przez Martynę Pryszmont, było dowartościowanie indywidualnego doświadczania macierzyństwa przez kobiety (Pryszmont-Ciesielska 2013).

Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie, za pomocą autoetnografii, performansu ramowego (Czyżewski 2010: XVI), to znaczy zakwestionowanie takiego znaczenia schematu interpretacji samotnej matki, jaki obecny jest w naszym społeczeństwie w zbiorze dostępnych nam ram. Pytania badawcze postawione w tym artykule dotyczą tego, w jakich ramach naukowych mieści się doświadczanie samotności macierzyńskiej, czy i jakie badania nawiązują do tej problematyki badawczej oraz tego, z jakich powodów naukowcy nie skupiają się na opisanych w tym artykule przykładach sytuacji rodzinnych. Aby odpowiedzieć na tak postawione pytania, wykorzystałam winiety autoetnograficzne (Ellis 1998), które są krótkimi fragmentami, scenkami z mojego życia. Kontekstem zawartych w tym tekście winieta autoetnograficznych jest fakt bycia matką dwójki dzieci, a także żoną marynarza oraz – na tamten czas – również doktorantką. W momencie powstania tych wspomnień moje dzieci miały 3 i 2 lata.

Struktura tego artykułu została celowo ułożona w taki sposób, aby winiety autoetnograficzne przeplatały się z fragmentami zawierającymi odwołania teoretyczne oraz badania naukowe. Taki sam zabieg stosowała w swoich pracach między innymi Carol Rambo Ronai (1995; 1998).

Winieta autoetnograficzna nr 1

Ze snu wrywa mnie nieznany dotąd dźwięk, siadam na łóżku, nasłuchuję. Słyszę okropny kaszel, ale jakiś taki dziwny, jakby charcząco-szczekający. Biegnę do pokoju 2-letniego syna. Staję nad jego łóżeczkiem i patrzę. Wciąga powietrze. Zatrzymuje. Gdy chce zrobić wydech – wydobywa z siebie ten przeraźliwy kaszel. Stoję przez chwilę i obserwuję go. Znowu wdech. Cisza. Kaszel. Owijam go w kołdrę, otwieram szeroko okno i tak trzymam jego 14 kilo w ramionach, owinięte w kołdrę. Zaczyna chrapliwie płakać: „mama, mama”. Prawie nie rozpoznaję jego głosu. Kołyszę go i uspokojam: „ciii”, wciąż trzymając go przy oknie. Czuję, jak marznie mi nieprzykryte ramię i ucho. To nie ma znaczenia. Po chwili kaszel się uspokoja, syn zaczyna płynnie oddychać. Stoję z nim tak jeszcze chwilę. Zastanawiam się, czy brać go do mojego łóżka, czy wkładać do jego łóżeczka, w jego pokoju. Czy usłyszę, jak będzie potrzebował mojej pomocy? W moim łóżku jest już moja 3-letnia córka, która przywędrowała w trakcie, jak jej brat zaczął kaszleć. Po chwili namysłu kładę go obok siostry w moim łóżku. Idę po jej kołdrę i ich poduszki, przykrywam ją i jego, sama kładę się na małym kawałku z brzegu łóżka i nie mogę zasnąć. Nasłuchuję jego oddechu, zastanawiam się, czy to niezależne zapalenie oskrzeli sprzed dwóch tygodni, czy nowa infekcja. Próbuję zasnąć. Za 3 tygodnie mija termin na wysłanie nagranego filmu z wystąpieniem na zagraniczną konferencję. Rano muszę dzwonić do lekarza. Zасыpiam.

6.00 rano, pobudka. Muszę odwieźć córkę do przedszkola, ale tak, żeby nie dowiedziała się, że brat zostaje w domu, bo będzie płakała, że ona też chce zostać. Przed 8.00 wkładam dwójkę dzieci do samochodu. Do przedszkola jadę z lekkim bólem serca, bo początek przedszkola to dla mojej córki wciąż

trudne doświadczenie, trudno jej się tam odnaleźć. Podjeżdżamy pod przedszkole, mówię do syna, że zaraz wrócę i idę zaprowadzić córkę. Przed wejściem do przedszkola mówię jej jeszcze, że da sobie świetnie radę, że przyjadę po nią po podwieczorku i że jest superdziewczynką. Wracam do samochodu. Mówię do syna: „A ty zostajesz dzisiaj z mamą w domu”. Syn odpowiada: „Ne mamom domuuuu”. No, przykro mi, synku, też wolałabym, żebyś nie łapał zapalenia oskrzeli co 2 tygodnie od ostatnich 2 miesięcy. Wydzwaniam do przychodni. Albo zajęte, albo nikt nie odbiera. Postanawiam jechać w tamtą stronę, co stanowi 20-kilometrową wycieczkę w jedną stronę, ale wiem, że nie mam innego wyjścia, że dodzwonić się będzie bardzo trudno. Prowadzę auto, rozmawiam z synem i po raz 10, 15, 20 wykręcam numer do rejestracji przychodni. Albo zajęte, albo nikt nie odbiera – bez zmian. W końcu, gdy został mi około 1 km do celu, odbiera pani z recepcji. Mówię, że chcę przyjść dzisiaj z synem do naszej pediatry. „Na dzisiaj nie ma miejsc” – odpowiada – „Proszę dzwonić jutro od 8, nie robimy rezerwacji miejsc na następny dzień”. „Nie” – mówię zdecydowanym tonem – „Dzisiaj w nocy moje dziecko miało problemy z oddychaniem i musiałam trzymać go pół godziny przy oknie, żeby zaczął normalnie oddychać”. „TO CZEMU PANI Z DZIECKIEM NA SOR NIE POJECHAŁA?!?!?” – krzyczy na mnie. „Na SOR?” – odpowiadam – „A co miałam zrobić z drugim dzieckiem o 2 w nocy?! Zresztą po czasie mu przeszło” (więc gdybym włożyła go do fotelika samochodowego, znajdującego się za moim fotelem kierowcy, to nawet nie mogłabym sprawdzać, czy nadal oddycha – myślę). „Dobrze. Proszę być o 11.30”. „Dziękuję, do widzenia”. Teraz szybki powrót 20 km do domu. Po drodze idę z synem do sklepu i robię zakupy, bo muszę zrobić jakiś obiad, ugotować zupę. Wpadamy do domu, jest 9.30, za półtorej godziny musimy wyjechać do lekarza. Rozkładałam synowi zabawki na podłodze w kuchni. Jestem wykończona po nieprzespanej nocy, czuję, jak oczy mnie swędzą, ale serce łomocze mi tak bardzo, że wiem, że adrenalina działa, że moje ciało nastawione jest na działanie, a emocje kompletnie od tego działania odcięte. Mam cel: moje dziecko musi być zdrowe. To jest jedyna myśl, która mi towarzyszy. Wstawiam zupę, szykuję co nieco pod drugie danie. Pakuję plecak z rzeczami do lekarza: dokumenty, bieliznę na przebranie dla syna w razie wpadki, zabawki, coś do picia i chrupki. Wkładam go do samochodu, jedziemy te same 20 km, które odbyliśmy 1,5 godziny wcześniej. Na miejscu okazuje się, że dziecko ma zapalenie krtani i oskrzeli. „A on nie jest alergikiem?” – pyta mnie ta sama pani doktor, która 2 tygodnie wcześniej mówiła mi, że takich małych dzieci nie diagnozuje się w kierunku alergii. „Nie wiem” – odpowiadam zgodnie z prawdą. Dostajemy leki do inhalacji, znowu sterydy, ale o większym stężeniu niż poprzednio. Wracamy do domu, po drodze wchodząc do apteki. Po powrocie do domu podłączam inhalator, włączam synowi „Psi Patrol” i wracam do kuchni skończyć robić drugie danie. Kiedy inhalacja dobiega końca, syn bawi się chwilę sam, w trakcie gdy ja kończę gotowanie. Później siadam z nim na chwilę na podłodze. Tak bardzo chcę, żeby był zdrowy. Martwię się o niego. Jest zdecydowanie jednym z najwspanialszych dzieci na tym świecie. Czas jechać po córkę do przedszkola. Ponownie wkładam syna w fotelik samochodowy i jedziemy. Czekamy na dworze przed wejściem do przedszkola, bo z powodu pandemii nie można wejść do budynku. Córka wychodzi bardzo smutna. „Cześć kochanie, jak było dzisiaj?” – pytam. „Źle” – odpowiada – „Byłam bardzo smutna, bo chciałam do mamy”.

Pod wieczór, kiedy jem z dziećmi kolację, czuję, jak bolą mnie wszystkie spięte przez cały dzień mięśnie, czuję, jak bardzo emocjonalnie wykończają mnie ich choroby. Nie wiem, kim jestem, nie wiem, co jadłam przez cały dzień, czy w ogóle coś piłam. Nie wiem, co czułam, wiem tylko, że boli mnie całe ciało i czuję ulgę, że rozwiązałam kolejny problem. Znowu sama. O nałożonym wyłącznie na kobiety

obowiązku opieki nad dzieckiem piszą C.M. Renzetti i D.J. Curran jako o zajęciu, które ogranicza osobistą autonomię kobiet. Autorzy argumentują to faktem, że potrzeby małych dzieci muszą być zaspokajane natychmiast, co wiąże się z silnym ograniczeniem czasu matki i jej możliwości w zakresie poświęcenia uwagi innym zainteresowaniom, jak praca czy zajęcia czasu wolnego (Renzetti, Curran 2005: 266).

„Myślę o Was” – pisze mąż. Ja też o nas myślę. Wszystkich. Całej piątce. Cały czas.

Kartka na poniedziałek:

- Zapłacić ubezpieczenie samochodu.
- Zapłacić mandat.
- Zawieźć strój Skye do krawcowej.
- Pożyczyć czarną koszulkę dla Asi na strój Miki Mouse.
- Powiedzieć w żłobku o urodzinach Władka.
- 9.30 zajęcia z psychomotoryki.
- Kupić prezent na urodziny Ali.
- Rossmann – specjalne słodycze dla Władka.
- Przygotować ubrania dla p. Iwonki na urodziny.

Kartka na wtorek:

- Dzień ulubionej postaci z bajki!!! Pamiętać dać strój!!!
- Dać worek Władkowi do żłobka i mleko bez laktozy.
- Przełożyć fotelik Heli do samochodu cioci Iwonki, dać ciuchy na urodzinki i prezent.
- Ubrać się na urodziny.
- 15.30 laryngolog z Władkiem.
- Poprosić receptę na Zyrtec.
- 17.00 urodziny Alusi.

Rama analizowanego fenomenu a jego zakotwiczenie

Erving Goffman, podążając tropem Alfreda Schütza i jego koncepcji wielości mikroświatów (ang. *sub-universes*) inspirowanej pracami Williama Jamesa, opisał koncepcję zakotwiczenia ram w mikrorzeczywistości interakcyjnej. Ramy, będące schematami interpretacji, są zorganizowane w taki sposób, że refleksyjnie lokuje się je w „interakcyjnej mikroskali życia społecznego”. Czym innym jest zatem rama, a czym innym uwarunkowania społeczne, określające proces definiowania sytuacji (Czyżewski 2010: XXV). Goffman opisuje zakotwiczenie czynności jako „stosunek ramy do otaczającego świata, w którym ma miejsce ramowanie” (Goffman 2010: 190). Wyjaśniając dokładniej, czym jest zakotwiczenie czynności, autor *Analizy ramowej* odwołuje się do metafory gry, nazywając zakotwiczenie czynności „dostosowaniem gry do jej otoczenia” (Goffman 2010: 190)¹.

1 Szerzej zob. Goffman 2010: 189–227.

Schütz, pisząc o mikroświatach, podkreślał, że każdy z nich może być rozumiany jako rzeczywistość jedyna w swoim rodzaju (Schütz 2012). James wskazywał, że rzeczywistość to relacja do naszego emocjonalnego i aktywnego życia, a „źródła wszelkiej rzeczywistości mają charakter subiektywny” (James 1890 za Schultz 2012: 17). Podkreślał również, że rzeczywistość to pewna otoczka (ang. *fringe*) (James 1890 za Schütz 2012), a otoczkę tę można porównywać do Goffmanowskiej ramy.

Zaprezentowane w tym tekście ramy, czyli schematy interpretacji, które zakotwiczone są w perspektywie marynizacji² codzienności, stanowiące unikatowy „mikroświat macierzyństwa”, ukazują nie tylko te konkretne ramy analizowanego doświadczenia, ale również relację pomiędzy tekstem a doświadczeniem badacza. Zakotwiczenie czynności jest w teorii Goffmana zazębianiem się ramowanej czynności w codziennym świecie pozascenicznym. Marynizacja codzienności nie jest więc tym, co w tym tekście jest ramowane. Ramę analiz stanowi tutaj bowiem samotne macierzyństwo. Zakotwiczenie czynności jest według Goffmana działaniem, które odcina analizowaną czynność od zewnętrznego otoczenia oraz zaznacza, w jaki sposób ta czynność powiązana jest z otaczającym światem (Goffman 2010). Nie można więc powiedzieć, że analizowana w tym tekście czynność, którą jest samotne macierzyństwo, mieści się w ramie marynizacji życia codziennego. Można natomiast powiedzieć, że analizowane tutaj zjawisko samotnego macierzyństwa zakotwiczone jest w innym fenomenie, jakim jest marynizacja codzienności. W kontekście analizy „mikroświata macierzyństwa”, mającej miejsce w tym artykule, metafora kotwicy jest również trafna z powodów lingwistycznych. Kotwica służy bowiem do unieruchomienia jednostki pływającej na wodzie, zaczepiając się o dno. Uniemożliwia ona statkowi dalsze poruszanie się – statek rzuca kotwicę, chcąc pozostać w bezruchu.

Ramy, którymi się posługuję, a które znajdziemy w zasobie ram każdego społeczeństwa (Goffman 2010), biorą czynny udział w organizacji mojego codziennego doświadczenia, w związku z czym zdefiniowały takie, a nie inne jego rozumienie. Goffman zakładał, że ludzie posługują się schematami, za pomocą których interpretują zdarzenia lub działania. Schematy te porównuje się do ram obrazu: to, co mieści się w polu ram obrazu, jest ważne, a co się nie mieści, zdaje się nie mieć znaczenia. „Ramy to, innymi słowy, perspektywa, którą przyjmuje się nie w pełni świadomie i która organizuje ludzkie doświadczenie” (Zierkiewicz 2013: 55, podkr. C.S.). Sądzę również, że ważną kategorią jest tutaj nie tylko rama jako schemat interpretacji, ale również rama czynności. „Jednostki – biorąc pod uwagę swoje rozumienie tego, co się dzieje – dopasowują swoje czynności do tego rozumienia i zazwyczaj dowiadują się, że otaczający je świat podtrzymuje to dopasowanie. Te założenia organizacyjne – podtrzymywane zarówno w umyśle, jak i w czynności – nazywam ramą czynności” (Goffman 2010: 189). Organizujemy więc swoje doświadczenia świata, w przypadku niniejszego artykułu – doświadczenia świata macierzyństwa – w taki sposób, aby były one dla nas wytłumaczalne, a tym samym zrozumiałe. Czynność umiejscowiona w świecie fizycznym, społecznym i biologicznym pozwala interpretatorowi uporządkować sprawy. Rama czynności jest więc zarówno schematem poznawczym interakcji, jak i sposobem postępowania w tej określonej sytuacji (Czyżewski 2010).

2 Profesor Ludwik Janiszewski po raz pierwszy opisał koncepcję marynizacji w 1971 roku jako proces oddziaływania morza na funkcjonowanie nadmorskich społeczności i kształtowanie specyficznej struktury społecznej i kultury morskiej.

Winieta autoetnograficzna nr 2

W poniedziałek wieczorem dostaję maila o tytule: „odchodzę z uniwersytetu”. Czuję, jak golf zaczyna mnie cisnąć przy szyi. Właśnie jestem z dziećmi w domu, nakładam im obiad, rozmawiamy, żartujemy. Zasada jest taka, że w trakcie posiłku nie korzystamy z telefonów komórkowych, ale po zerknięciu na tytuł maila nie mogę się powstrzymać. Dzieciaki jedzą, a ja łamię najświętsze zasady tego domu i biorę telefon (wszyscy pedagodzy świata robią mi w tym momencie „nu, nu”), otwieram maila od promotora, w którym informuje mnie, że pracuje jedynie do końca semestru. Robi mi się gorąco, golf uciska jeszcze mocniej. Hela mówi: „Mama, przy jedzeniu nie używamy telefonu!”, „Wiem, kochanie, ale mama ma kłopot”, „Masz kłopot?” – pyta 3-latka. „Tak, to znaczy problem”. „A jaki problem?”. „Mamy szef napisał mamie bardzo smutną wiadomość”. „Twój szef?”. Nic nie odpowiadam, wlepiam oczy w telefon, czego nienawidzę robić przy dzieciach, czuję wtedy, że tracę z nimi kontakt. Teraz powinnam być dla nich. To nasze tu i teraz. Pograżam się jednak w swoim świecie, zapadam się w swoim cieple, nagle sprawy związane z ciuchami do żłobka, ze strojem Skye do przedszkola, z zajęciami z psychomotoryki – wszystko to przestaje mieć znaczenie. Co ja mam teraz zrobić? Jestem zawiedziona, smutna, po głowie wciąż chodzi mi tylko jedno pytanie: „Co teraz?”. Teraz dzieci skończyły jeść obiad, naładowały baterie, więc zaczynają skakać po kuchni, „Mamo, puścisz nam piosenkę o tramwajach?”. „Zaraz, Helenko, muszę teraz trochę popracować na telefonie”. Odpisuję promotorowi na maila, że bardzo mi przykro. Dzieci zaczynają się kłócić, wrywać sobie zabawki i bić się. „Moojeee!!!!”, „Nieeee, mooojeee!!! Oddaj mi!!!!” – krzyczą. Potrzebowałabym chwili, że ochłonąć, pozbierać myśli, chociaż przez chwilę pobyć sama ze sobą, żeby znów się poskładać w jeden kawałek. Chociaż może nic wielkiego się nie stało? Piszę mężowi wiadomość: „Promotor odchodzi z US”. Za chwilę mąż dzwoni i pyta, co teraz z moim doktoratem. Próbuje z nim rozmawiać, ale dzieci ciągle się kłócą i krzyczą. „Nie wiem” – mówię. Do męża też dzwoni telefon, odbiera i tłumaczy coś komuś o wyliczeniach ładunku. Ja czekam i myślę, że przydałby się teraz ktoś, kto zdjąłby ze mnie obowiązek jechania do laryngologa albo na urodziny 3-latki. Muszę poukładać swoje sprawy. Mąż mówi tylko, że musi kończyć. Nasza rozmowa zostaje zawieszona w próżni, gdzieś pomiędzy „będzie dobrze” i „coś wymyślisz”³. Zostaję sama, sama z krzyczącymi dziećmi, sama z pomysłem na kolację, sama ze stresem związanym z odejściem promotora. Wysyłam SMS do jednej z zaprzyjaźnionych profesorek: „Czy mogę zadzwonić po 21, jak dzieci będą spały?”, „Tak, 21 to dobra godzina”. Kolejne 2 wieczory, kiedy dzieci śpią, spędzam na długich rozmowach z różnymi osobami na temat tego, jakie jest wyjście z tej sytuacji. We wtorek, po tym jak pomyliłam drogę do laryngologa i spóźniłam się 20 minut na wizytę oraz 2 godzinach spędzonych z 10 dziećmi i ich rodzicami w bawialni, wracamy do domu późno, mamy do niego 20 km. Od ostatniego tankowania, 8 dni wcześniej, wyjeździłam 648 km. W kółko słuchałam 2 płyt, teraz ze zmęczenia słowa piosenek kołaczą mi się w głowie: „Jestem fenomenalny / Fenomenalnie niepokładany / Fenomenalnie fenomenalny / Nic mi nie wychodzi, tak jak chciałbym”. Całą drogę podtrzymuję rozmowę z dziećmi, żeby tylko nie zasnęły. Tak naprawdę to nie chce mi się gadać z nikim i o niczym, ale nie mogą teraz zasnąć, bo będą miały z tym problem w domu, we własnych łóżkach. Gdy dojeżdżamy do domu, wypuszczam psa do ogrodu, uświadamiam

3 Z badań przeprowadzonych przez Joannę Ostroch-Kamińską (2011: 270) wynika, że współmałżonek jawi się przede wszystkim jako przyjaciel. Jest to jedna z cech małżeństwa partnerskiego, którego podstawą jest rozmowa.

sobie, że zapomniałam wystawić przed dom worki z odpadami plastikowymi. Śmieciarka odjechała dziś bez naszych śmieci. Włączam dzieciom bajkę, a w tym czasie wnoszę do domu wszystko z samochodu: cały pakiet rzeczy, które były z nami u lekarza, strój Skye, strój z urodzin, przekąski dla dzieci. Jak już wszystko rzucam w przedpokoju, zaczynam szykować kolację. Jest już tak późno, że wiem, że zaraz zaczną marudzić i płakać z byle powodu. Jestem wykończona, padam. „Nie mam siły na więcej” – piszę do męża. „Masz, dasz radę, jeszcze trochę” – odpisuje. Emocjonalnie, fizycznie i w każdy inny sposób padam. Jednak to nie koniec dnia. Po nakarmieniu i umyciu dzieci, przeczytaniu im bajki, one zasypiają, a ja siadam na kanapie i czuję, jak drżą mi nogi. Kładę się na podłodze i próbuję to drżenie uspokoić, ale mi się nie udaje. Mąż już nie oddzwania. Wypijam lampkę białego wina. Kiedy w końcu dowlekam się do łóżka, nie mogę zasnąć, a następnego dnia otwieram oczy o 5.30, nie mogę spać. Mogłabym pospać dziś do 7.00, bo to dzień psychomotoryki, ale nie mogę. Wierzę się w łóżku, myślę o tym, że wszyscy powtarzają mi, że mam przyspieszyć tempo pracy nad doktoratem. Myślałam, że bardziej się już nie da. „Świetnie” – myślę – „Akurat w tym szale alergologa, laryngologa, psychomotoryki, jakichś bali, urodzinek 3-latek, kiedy jeszcze jestem z tym sama... jeszcze to. Chyba jutro będę musiała wziąć jakąś tabletkę na sen, żeby móc odpocząć⁴. Muszę przyspieszyć, muszę pisać szybciej i więcej... To się świetnie składa, bo jutro jest 11 listopada, długi, czterodniowy weekend z dziećmi w domu. 12 listopada mój syn skończy 2 lata. Jeszcze urodzinki trzeba wyprawić, babcie naciskają. Nie, chyba nie zrobię mu tych urodzin, muszę skończyć pisać”. Patrząc na śpiące obok mnie zdecydowanie najpiękniejsze dzieci na świecie i myślę, że mają teraz tylko mnie i że to ja muszę się nimi zająć.

Samotność jako obszar badań

Samotność jako problem współczesnego człowieka to obszar badań, którym zajmuje się William A. Sadler. Wyróżnił on kilka typów samotności, której doświadcza człowiek: samotność interpersonalną, społeczną, kulturową, kosmiczną i psychologiczną. Pierwsza z nich występuje wtedy, gdy człowiek odczuwa brak bliskiej osoby, tęsknotę za obcowaniem z innymi ludźmi. Samotność społeczna jest doświadczeniem, w którym człowiek czuje się wykluczony z grupy, która jest dla niego ważna – zależy mu, aby być jej częścią. Samotność kulturowa występuje, gdy jednostka czuje się odseparowana od istotnej dla niej tradycji, znanego sposobu życia, występuje na przykład na emigracji. Samotność kosmiczna zbliżona jest do pojmowania samotności przez Ericha Fromma i ujawnia się, gdy człowiek nie ma kontaktu z poczuciem sensu lub odczuwa wątpliwości natury religijnej czy egzystencjalnej. Samotnością psychologiczną Sadler nazwał doświadczenie poczucia bycia odseparowanym od samego siebie – często jest ona efektem odczuwania również jednej lub kilku z poprzednich typów samotności. Autor określił ten typ samotności jako poczucie obcości we własnej jaźni. Jak podkreślił, wszystkie te rodzaje wiążą się z odczuwaniem cierpienia i separacji, ale również z samopoznaniem. Wskazał także, że za samotność odpowiadają warunki współczesnego

4 O niewyspaniu, chronicznym zmęczeniu, ciągłym przebywaniu w domu ograniczającym kontakty społeczne mówiły również matki w badaniach Ersel E. LeMasters (1957).

świata, które powodują, że kontakty międzyludzkie są urzeczowione i zrytualizowane (Sadler 1980 za Nowicka-Kozioł 2008: 43–52).

Józef Kozielecki (1996) twierdził, że samotność rozpoczyna się wtedy, gdy człowiek uświadomi sobie fakt zerwania lub osłabienia pewnych więzi łączących go z otoczeniem. Temu wydarzeniu towarzyszą uczucia: bezradności, wyobcowania, odizolowania, braku bezpieczeństwa, niepewność jutra czy niepokoju. Osoba nie jest w stanie wykorzystać swoich możliwości, co powoduje u niej bezradność i bierność wobec rzeczywistości.

Niektórzy sądzą, że samotność jest główną cechą życia jednostki (Mijuskovic 2012), a inni, że człowieczeństwo realizują się poprzez dialog i wspólnotę (Wałęjko 2016). Jednak bycie samotnym wpisane jest w historię każdego człowieka. Można nawet powiedzieć, iż na pewnym etapie życia jest to centralne wydarzenie w egzystencji każdej osoby (Stern 2021). Samotność nie musi być jednak doświadczeniem negatywnym: znane są podejścia zakładające, że jest ona doświadczeniem kreatywnym, umożliwiającym wejście w głąb siebie i poznanie wewnętrznej prawdy o sobie (Moustakas, 1990).

Winieta autoetnograficzna nr 3

Na obiad coraz częściej zamawiam pizzę. „Jestem fenomenalny / Fenomenalnie niepoukładany / Fenomenalnie fenomenalny / Nic mi nie wychodzi tak, jak chciałbym”. Kursuję 40 km do miasta wojewódzkiego, raz z synem do lekarza, raz z córką na psychomotorykę, czasem 2 razy dziennie. Do domu wracamy razem z dziećmi o 18, czasem z jednym z nich, a drugie jest w tym czasie u sąsiadki. Zależy, do jakiego lekarza muszę akurat jechać z jednym z nich i czy jest tam atmosfera i infrastruktura przyjazna dzieciom i matkom. Kiedy ja tak jeżdżę, w domu nikogo nie ma, nie ma nikogo też w sklepie spożywczym, „nikt” nie czeka z kolacją. Nie ma „nikogo”, kto zająłby się psem, przygotował obiad, posprzątał po śniadaniu, wstawił pranie, zapłacił rachunki. Wszystko to więc leży i czeka na jedyną osobę, która może się tym zająć, a która właśnie zajmuje się dziećmi. „Pisz szybko doktorat, trzeba usiąść i pisać, napisz to”. Czekając więc na córkę na zajęciach z psychomotoryki, które trwają 1,5 godziny, wyciągam komputer i piszę. Później jadę z nią na zakupy. W dni, kiedy ma te zajęcia, nie idzie do przedszkola. To są dla mnie 2 dni pracy nad doktoratem w plec⁵. Ale jednocześnie są to moje 2 dni tylko z nią, nazywamy to „nasz dzień”. W trakcie „naszego dnia” po zajęciach idziemy zjeść coś w kawiarni, załatwiamy sprawy, które można załatwić razem z dzieckiem, na przykład w urzędzie. W trakcie „naszego dnia” nikt nie pisze za mnie doktoratu. O 14.30 odbieramy razem syna ze żłobka i „nasz dzień” się kończy. Zaczyna się zwykły dzień, w którym trzeba ugotować obiad, wstawić pranie, wyjść z psem na spacer. Później dać dzieciom kolację, wykapać i położyć spać. „Jesteś piękna, mądra i dobra. Jesteś piękny, mądry i dobry” – takimi słowami kończę dni z dziećmi.

Ja na noc biorę positivum sen.

5 Wypełniając tym samym założenia koncepcji zadań rozwojowych okresu wczesnej dorosłości według Roberta J. Havvingursta, jakimi są założenie rodziny i wychowywanie dzieci przy jednoczesnym rozpoczęciu pracy zawodowej (za Brzezińska 2004: 236).

Samotność macierzyńska, samotność w rodzinie w badaniach naukowych

Wyrażanie odczuwania samotności przez młode mamy jest niezgodne z oczekiwaniami społecznymi. Młoda matka doświadcza samotności, ale jednocześnie odczuwa presję oczekiwań społecznych wobec niej jako tej, która powinna wykazywać wyłącznie pozytywne emocje związane z macierzyństwem. To z kolei powoduje tylko pogłębianie się poczucia braku akceptacji, a co za tym idzie – coraz większej samotności (De Leersnyder i in. 2014).

Socjologiczne badania nad macierzyństwem wyłaniają dwie odrębne od siebie kategorie: odizolowanie społeczne i samotność rodzicielską. Odizolowanie jako cecha wczesnego macierzyństwa wiąże się ze znalezieniem się poza dotychczasowym otoczeniem młodej matki – tym, w którym kobieta funkcjonowała przed urodzeniem dziecka (Lopata-Znanięcka 1971). Badania prowadzone przez Kathleen Gerson (1985) na grupie 63 kobiet wykazały, że kobiety, które pierwotnie zorientowane były na życie domowe, pod wpływem takich reakcji jak między innymi poczucie izolacji i wykluczenia zmieniały swoje życiowe aspiracje w kierunku podjęcia pracy zawodowej. Oznacza to, że poczucie izolacji, które odczuwały, przebywając same z dzieckiem w domu, było tak silne, że było dla nich powodem podjęcia pracy zawodowej. Z badań nad cechami macierzyństwa przeprowadzonych przez Bogusławę Budrowską (2000) na grupie 30 matek mających dzieci w wieku od 6 do 12 miesięcy wynika, że tylko jedna badana mówiła o poczuciu izolacji i dyskomfortu spowodowanym zamknięciem w domu, związanym z koniecznością zajmowania się dzieckiem. Stanisław Kawula (2014) wśród cech współczesnej rodziny wymienia izolacjonizm. Wskazuje również na mozaikowy kształt współczesnych rodzin, co wiąże się według niego bezpośrednio z wpływem globalizmu (Kawula 2014). Powodem tego jest spędzanie wielu godzin w pracy, powszechność samochodu, telewizji, komórek i internetu – wszystko to powoduje, że rodzina izoluje się od innych rodzin, ale również każdy z jej członków pozostaje w izolacji do pozostałych (Kawula 2014). Terminem „rodzina izolowana” socjologowie rodziny określają rodzinę współczesną, niezależną finansowo i fizycznie, oddaloną od pozostałych członków rodziny, której cechą jest również to, że jej dawne funkcje, takie jak kształcenie dzieci czy opieka nad starszymi bądź chorymi, zostały zastąpione przez instytucje publiczne (Renzetti, Curran 2005).

Samotność zaś – zarówno w języku naukowym, jak i potocznym – dotyczy rodziców niezamężnych, osób rozwiedzionych bądź owdowiałych (Graniewska, Krupa, Balcerzak-Paradowska 1986). Janusz Gajda w książce *Wartości w życiu człowieka. Prawda, miłość, samotność* napisał, że stan cywilny jest kryterium, które pozwala dokonać podziału osób samotnych na samotne z wyboru (wymienia tu tzw. starego kawalera i starą pannę oraz osobę duchowną), samotne z przyczyn losowych (wdowa, wdowiec, sieroctwo naturalne i społeczne) i „takie, które powróciły do życia samotnego (rozwiedzeni, porzuceni, opuszczeni)” (Gajda 1997: 89). Jednakże samotna matka w tradycyjnym rozumieniu, czyli wychowująca dzieci bez partnera, mając do pomocy osoby z najbliższej rodziny⁶, być może w rzeczywistości czuje się mniej samotna niż matka, która wychowuje dzieci razem z ich ojcem, ale ojciec ten jest kierowcą

6 O bliskich Innych, znaczących Innych lub mniej ważnych Innych w sieci powiązań interakcji rodzinnych w kontekście rekonstruowania swojego rodzicielstwa pisała Anna Błasiak w książce *Między (nie)obecnością a zaangażowaniem. Rodzicielstwo rekonstruowane w ponowoczesności* (2019: 284).

zawodowym czy żołnierzem na misji. Tutaj pojawia się kategoria „nieobecnego ojca”, która powraca w innym znaczeniu, niż miało to miejsce w okresie powojennym, kiedy to kobiety nie pracowały zarobkowo, a ojciec był głównym żywicielem rodziny. Dzisiaj nieobecność ojca spowodowana jest wzrastającą liczbą rozwodów i rodziców samotnie wychowujących dzieci (Giddens 2007).

Ewa Zawisza (2013) zaznaczyła, że matek samotnie wychowujących dzieci nie cechuje poczucie samotności, ale samodzielność, samowystarczalność oraz umiejętność proszenia o pomoc. Z kolei badania przeprowadzone przez Katharine Lee, Konstantinę Vasileiou i Julie Barnett (2017) na grupie 7 kobiet będących w związkach, których dzieci miały od 4 do 9 miesięcy, wykazały, że wszystkie badane doznawały, przejściowo bądź trwale, samotności. To uczucie wynikało z braku empatii partnera, poczucia niezaspokojenia własnych potrzeb i braku kontaktów z innymi dorosłymi. Badacze wskazali, że większa empatia i zrozumienie ze strony partnerów i otoczenia pomogłaby młodym matkom zmniejszyć poczucie samotności.

Zdaje się więc, że znaczenie ramy „samotnej matki” w otaczającej nas rzeczywistości społecznej jest kruche i niepewne, ponieważ zdaje się nie oznaczać tego, czym jest w istocie.

Samotne macierzyństwo zakotwiczone w marynizacji codzienności

W moim otoczeniu zawsze był ktoś pływający: tata koleżanki z klasy, sąsiad, mój dziadek także pływał, ale zmarł, zanim zdążyłam go poznać. Wiedziałam tylko, że pływał, że raz był w rejsie przez 2 lata bez przerwy. Był w morzu, co 30–40 lat temu oznaczało, że nie można było do niego zadzwonić, powiadomić go o ważniejszych sprawach. Często nawet przed pływającymi ukrywało się jakieś ważne sprawy, żeby ich nie denerwować. Nie wiedzieli, że ktoś umarł bądź się urodził. Marynarz w rejsie był zamknięty w małej przestrzeni przez dłuższy czas, bez przerwy z tymi samymi osobami. Mimo fizycznej obecności wielu osób był sam. Ludzie, z którymi mieszkał, pracował, spożywał posiłki, spędzał święta, to tylko współpracownicy, nikt bliski. Pływanie kiedyś, a pływanie dziś to dwa zupełnie różne światy, jednak pewne mechanizmy zachowań, styl pracy pozostają niezmiennie. Niezmiennie jest to, że mężczyzna (piszę mężczyzna, ale na statkach pracuje coraz więcej kobiet – na statku mojego męża zaczęły pracę 2 kobiety wśród 12-osobowej załogi), który pływa, najpewniej kiedyś wróci i niedługo potem znów wyjedzie. Kiedy? Dokładnie nie wiadomo. Choć w niektórych firmach wiadomo co do dnia. Długość nieobecności zależy od firmy, rodzaju kontraktu i zajmowanego stanowiska. Kiedyś kontrakty były 6–9-miesięczne, dziś można liczyć na 4–8-tygodniowe, na których pływa mój mąż. Mężczyzna, który przed kilkudziesięciu laty wracał z morza, traktowany był jak zwierzę pod ochroną, a najczęściej jak król. Wracał do domu i w nim był. I to powinno wystarczyć, aby wszyscy domownicy cieszyli się, że wrócił. Był jednak obcy, najczęściej nie pomagał w domu, bo nie wiedział, gdzie są talerze, a gdzie szklanki, nie wiedział, co należy zrobić, jeśli w skrzynce na listy znajdzie się awizo, nie wiedział, jak zapłacić rachunek za prąd ani jak naprawić piec, który się zepsuł. Dziś, jak sądzę, dzięki zmianom kulturowym jest już inaczej i większość związków marynarskich, które znam, cechuje się partnerstwem.

Sądę, że marynarz wracający do domu przez kilka pierwszych dni czy tygodni czuł się samotny. Moja koleżanka, która miała pływającego tatę, będąc dzieckiem pytała się, jak ma się do taty zwracać. Czasy te na szczęście się zmieniły i teraz na większości statków jest internet, więc rozmawiamy codziennie, mogę wysyłać mężowi filmy, na których dzieci do niego mówią, on wysyła filmy i zdjęcia ze statku do nas, jesteśmy na bieżąco ze swoimi sprawami. Oczywiście zdarzają się dni albo całe tygodnie, kiedy statek mojego męża nie ma internetu, ale wtedy zawsze zostają maile satelitarne, które docierają z opóźnieniem, ale wiem, że je przeczyta i na nie odpisze⁷.

W każdym razie to, że ktoś pływa, nie jest w naszym regionie czymś nadzwyczajnym. Wiele osób wciąż decyduje się na pracę na morzu, w Szczecinie znajduje się Politechnika Morska (wcześniej Akademia Morska, a gdy studiował na niej mój mąż Wyższa Szkoła Morska), którą rocznie kończą dziesiątki studentów-marynarzy. W latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku profesor Ludwik Janiszewski, znany szczeciński socjolog, opracował subdyscyplinę socjologiczną, którą nazwał socjologią morską. Badał między innymi rodziny marynarzy i sukces małżeński w rodzinach marynarzy (Janiszewski 1986), co mieści się w ogólnej kategorii morskiej rzeczywistości społecznej. Analizował konsekwencje, jakie ma praca na morzu dla rodziny marynarza – jego żony i dzieci. Pływanie od tego czasu bardzo się zmieniło. W okresie, gdy profesor Janiszewski badał rodziny marynarskie, pracodawcami marynarzy było jedynie kilka polskich firm, a dziś polski marynarz może pracować w każdej firmie świata, co z kolei powoduje, że może pływać w rejsy 6-miesięczne, ale także 4-tygodniowe, może mieć stałą pensję, wypłacaną co miesiąc, a może zarabiać jedynie wtedy, gdy jest na statku. Może mieć załogę 8-osobową albo 30-osobową, jej skład za każdym razem może być taki sam bądź inny. Może być w porcie co 2–3 tygodnie i poznawać okolice bądź co 2–3 dni i nie mieć szansy na zwiedzanie świata. Myślę, że wszystkie te czynniki, powodujące ogromne zróżnicowanie grupy zawodowej marynarzy, mają wpływ na brak aktualnych badań nad rodzinami marynarzy.

Zamiast podsumowania: autoetnografia jako „performans ramowy”

Autoetnografia jest takim rodzajem metody, podejścia, paradygmatu, strategii (Kacperczyk 2014), którego zadaniem, w ewokatywnej formie, jest oddziaływanie na odbiorcę. Jeśli tekst i słowa wywołują emocje, to jest to znakiem efektywności wyników autoetnograficznych badań. Użyłam tutaj terminu „efektywność” w kontekście wyników badań, jednak podkreślam, iż nie sposób oceniać

7 W książce *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin* autorstwa S. Kozaka autor wskazuje, że „rodziny imigrantów i emigrantów podobnie funkcjonują »na odległość« jak polskie rodziny marynarskie w latach 1960–1990” (Kozak 2010: 99). Jest to generalizacja, jak również niewyczerpujący opis rodziny marynarskiej, która w tej 230-stronicowej książce zajmuje dwie strony. Należy pamiętać, że obecnie pływanie znacznie się zmieniło w porównaniu do lat 1960–1990. Marynarz, który wraca z morza, jest w domu 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. W tym czasie nadrabia czas spędzony na morzu, ma czas na prawdziwe bycie z dziećmi, zabawę z nimi, wyjazdy – jeśli tylko chce (lub ma możliwość) jest ojcem zaangażowanym. W dzisiejszych czasach możliwe są kontrakty, na których marynarz spędza tyle samo czasu w domu co poza nim. Oczywiście wciąż możliwe są wyjazdy na 3 miesiące i powrót do domu na miesiąc, i dalej na większości statków nie ma internetu, ale wieloaspektowość i różnorodność rodziny marynarskiej wymagałaby szerszego opisu niż tylko z jej „patologicznej” (jak głosi tytuł książki) strony.

autoetnografię za pomocą pozytywistycznych pojęć, takich jak „rzetelność danych” czy „wiarygodność wyników badań”. Wszak niemożliwością jest zweryfikowanie stopnia natężenia czy ilości czytanego tekstu, która wywołuje emocje albo tego, w jaki sposób emocje rezonują poprzez badacza na czytelnika.

Autoetnografowie patrzą najpierw przez „szerokokątne soczewki etnograficzne”, sięgając do społecznych i kulturowych aspektów własnych doświadczeń, a następnie spoglądają do wewnątrz, odsłaniając wrażliwe ja (Ellis 2004 za Kafar, Kacperczyk 2020). Autoetnografia prowadzona w nurcie ewokatywnym cechuje się dużą dozą emocji badacza, ale jednocześnie zaprasza innych (czytelników, słuchaczy) do zagłębienia się we własne emocje, własne doświadczenia, co – według mnie – coraz częściej powinno mieć miejsce również w polskiej nauce. Autoetnografia jako metoda badań nad rodziną ma już swoje zastosowanie. Tony E. Adams i Jimmie Manning w artykule zatytułowanym *Autoethnography and Family Research* (2015) wymieniają kilka autoetnograficznych badań, projektów dotyczących pewnych kwestii rodziny. Jako przykłady podają: badanie autoetnograficzne relacji homoseksualnego mężczyzny z jego rodziną z perspektywy jego orientacji; badanie relacji rodzic-dziecko napisane przez badaczy z różnych dziedzin; badanie reakcji społecznych na fakt, że ojciec badacza jest alkoholikiem oraz badanie jego funkcjonowania jako dziecka alkoholika (Adams, Manning 2015). Znane są również prace Carolyn Ellis, w których opisuje stratę matki (Ellis 2001) oraz brata (Ellis 1993; 2014). Autoetnografia wykorzystywana jest także do badań nad macierzyństwem (zob. Pineau 2000; 2013; Faulkner 2012; 2014; Ferdinand 2022).

Postanowiłam posłużyć się autoetnografią w celu opisu i analizy zjawiska samotności w macierzyństwie, ponieważ w artykułach i książkach o samotnych rodzicach, po które sięgnęłam, przygotowując się do wystąpienia w trakcie IX Transdyscyplinarnego Sympozjum Badań Jakościowych, w żadnym miejscu nie znalazłam odzwierciedlenia obrazu mojej rodziny. Zastanawiałam się, w jakich kategoriach, w jakich ramach mieści się moja rodzina, skoro bezsprzecznie bywam w niej samotna (ale nie odizolowana społecznie), podobnie jak opisywana w literaturze samotna matka. Zadawałam sobie pytania: „Czy nasza rodzina nie mieści się w żadnych naukowych ramach?”, „Czy naukowcy nie biorą naszego »przypadku« pod uwagę?”, „Czy nikt takiej rodziny jak nasza nie opisał w sposób naukowy?”. Zaczęłam więc szukać i w trakcie poszukiwań utwierdziłam się w moich wcześniejszych niepokojach, że kategoria „samotności” rodzicielskiej jest bardzo wąska, a samotnymi mogą nazywać się jedynie nieliczni. Postanowiłam więc podzielić się ze słuchaczami, a teraz także z czytelnikami, swoimi doświadczeniami, w których odczuwałam samotność mimo tego, że moja osobista sytuacja nie mieści się w kategorii „samotnej matki”.

Poprzez ten artykuł chciałam zwrócić uwagę na fakt, że ramy, rozumiane jako schematy interpretacji, usztywniają doświadczenie, „czynią je nieuchronnie skonwencjonalizowanym, ale jednocześnie komunikowalnym. Są wielokrotnie używanymi receptami, dzięki którym mamy na podorzędziu środki radzenia sobie ze zdefiniowaniem sytuacji, lecz tracimy możliwość spojrzenia na sytuację całkowicie świeżym okiem” (Czyżewski 2010: XV). W teorii transformatywnego uczenia się Jacka Mezirowa rama odniesienia tożsama jest z indywidualnym, intuicyjnym układem interpretacyjnym, objawiającym się

niezweryfikowanym osądem danej sytuacji wraz z towarzyszącymi mu emocjami, odczuciami itp. Rama odniesienia kształtuje i określa ludzkie postrzeganie, poznanie, odczuwanie i motywacje, tworzy pewne predyspozycje dotyczące naszych zamiarów, oczekiwań i celów (Pleskot-Makulska 2007: 85–86). Uczenie się jest według tego samego autora transformacją w indywidualnej ramie odniesienia. Prowadzi ono do „wyzwolenia się człowieka z bezrefleksyjnego posługiwania się w interpretowaniu swojego doświadczenia utrwalonymi, dysfunkcyjnymi schematami nadawania znaczeń” (Pleskot-Makulska 2007: 82). Niniejsza autoetnografia miała posłużyć do zakwestionowania ramy „samotnej matki”, poddania jej refleksji. Sądzę, że jest to kategoria, która wymaga dalszych badań – kolejnych jej rozszerzeń w obliczu zmieniających się modeli rodziny. Dalsze poszukiwania badawcze w tym obszarze mogłyby dotyczyć również tego, co oznacza w sytuacji macierzyńskiej dostosowywanie się do określonych ram, a co ich przekraczanie.

Wracając do Goffmanowskich ram – można traktować je również jako performans ramowy (Czyżewski 2010: XVI). W tym sensie analiza odnosi się nie tylko do zauważenia istnienia ram, ale również do zakwestionowania lub zmodyfikowania ramy-schematu interpretacji. Tak rozumiany performans, który dzieje się w mikroskali zdarzeń interakcyjnych, jest zawsze w pewnym stopniu nieprzewidywalny, obejmuje przemyślane plany, niekontrolowane emocje i stereotypowe nawyki (Czyżewski 2010). Biorąc pod uwagę to, że autoetnografia traktowana jest również przez niektórych badaczy jako performans (Denzin 2018), chciałam, żeby posłużyła ona w tym artykule za metodę modyfikującą ramę samotnej matki. Dzięki autoetnografii możliwe było dokonanie performansu ramowego, czyli zakwestionowanie takiego schematu interpretacji samotnej matki, jaki istniał w naszym społeczeństwie w zbiorze dostępnych nam ram.

Bibliografia

- Adams Tony E., Manning Jimmie (2015) *Autoethnography and Family Research*. „Journal of Family Theory & Review”, no. 7, s. 350–366.
- Bartosz Bogna, Bartak Katarzyna (2011) *Zamierzona bezdzietność wyborem autobiograficznym współczesnych kobiet* [w:] Bogna Bartosz, red., *Wymiary kobiecości i męskości. Od psychobiologii do kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Eneteia, s. 275–300.
- Błasiak Anna (2019) *Między (nie)obecnością a zaangażowaniem. Rodzicielstwo rekonstruowane w ponowoczesności*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie.
- Brzezińska Anna (2004) *Społeczna psychologia rozwoju*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Budrowska Bogusława (2000) *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*. Wrocław: Wydawnictwo Funna.
- Czyżewski Marek (2010) *Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje?”*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- De Leersnyder Jozefien, Mesquita Batja, Kim Heejung S., Eom Kimin, Choi Hyewon (2014) *Emotional fit with culture: Predictor of individual differences in relational well-being*. „Emotion”, no. 14, s. 241–245.

- Denzin Norman K. (2018) *Performance autoethnography: Critical pedagogy and the politics of culture*. London: Routledge.
- Ellis Carolyn (1993) „There are survivors”: Telling a story of a sudden death. „Sociological Quarterly”, no. 34, s. 711–730.
- Ellis Carolyn (1998) *What counts as scholarship in communication? An autoethnographic response*. „American Communication Journal”, no. 1(2).
- Ellis Carolyn (2001) *With mother/with child: A true story*. „Qualitative Inquiry”, no. 7, s. 598–616.
- Ellis Carolyn (2004) *The ethnographic I. A methodological novel about autoethnography*. Oakland, CA: Walnut Creek.
- Ellis Carolyn (2014) *Seeking my brother's voice: Holding onto long-term grief through photographs, stories, and reflections* [w:] Eric D. Miller, red., *Stories of complicated grief: A critical anthology*. Washington, WA: National Association of Social Workers, s. 3–29.
- Faulkner Sandra L. (2012) *That baby will cost you: An intended ambivalent pregnancy*. „Qualitative Inquiry”, no. 18, s. 333–340.
- Faulkner Sandra L. (2014) *Bad mom(my) litany: Spanking cultural myths of middle-class motherhood*. „Cultural Studies ↔ Critical Methodologies”, no. 14, s. 138–146.
- Ferdinand Regina (2022) *An Autoethnography of African American Motherhood. Things I Tell My Daughter*. New York, NY: Routledge.
- Gajda Janusz (1987) *Samotność i kultura*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Gajda Janusz (1997) *Wartości w życiu człowieka. Prawda, miłość, samotność*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Gerson Kathleen (1985) *Hard choices. How Women Decide about Work, Career, and Motherhood*. Los Angeles, CA, London: University of California Press Berkeley.
- Giddens Anthony (2007) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens Anthony (2012) *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman Erving (2010) *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Graniewska Danuta, Krupa Krystyna, Balcerzak-Paradowska Bożena (red.) (1986) *Samotne matki, samotni ojcowie. O rodzinach niepełnych w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Janiszewski Ludwik (1971) *Socjologiczne badania nad ludźmi morza*. „Studia Socjologiczne”, nr 4(13), s. 123–147.
- Janiszewski Ludwik (1986) *Sukces małżeński w rodzinach marynarzy. Studium socjologiczne*. Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kacperczyk Anna (2014) *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*. „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. X, nr 3, s. 32–74.
- Kafar Marcin, Kacperczyk Anna (2020) *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia”. O wędrującym pojęciu „autoetnografia”* [w:] Marcin Kafar, Anna Kacperczyk, red., *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia”. O autoetnografii w Polsce*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 11–24.

- Kawula Stanisław (2014) *Mozaikowość i koloryt współczesnej rodziny. Szkic do portretu* [w:] Stanisław Kawula, Józefa Brągiel, Andrzej W. Janke, red., *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 367–400.
- Konecki Krzysztof T. (2014) *Socjologia poza socjologią? Postdyscyplinarność z perspektywy socjologicznej. Dylematy socjologii w epoce późnej nowoczesności* [w:] Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, red., *Spółczesność, edukacja, praca*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 193–212.
- Kozak Stanisław (2010) *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Kozielecki Józef (1996) *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Kubinowski Dariusz (2013) *Idiomatyczność, synergia, emergencja. Rozwój badań jakościowych w pedagogice polskiej na przełomie XX i XXI wieku*. Lublin: Wydawnictwo Makmed.
- Lee Katharine, Vasileiou Konstantina, Barnett Julie (2017) ‘Lonely within the mother’: An exploratory study of first-time mothers’ experiences of loneliness. „Journal of Health Psychology”, vol. 24(10), s. 1334–1344
- LeMasters Ersel E. (1957) *Parenthood as Crisis*. „Marriage and Family Living”, no. 19, s. 352–355.
- Lopata-Znanięcka Helena (1971) *Occupation: Housewife*. New York, NY: Oxford University Press.
- Mijuskovic Ben (2012) *Loneliness in Philosophy, Psychology, and Literature*. Bloomington, IN: iUniverse.
- Moustakas Clark E. (1990) *Loneliness*. New York, NY: Simon & Schuster.
- Nowicka-Kozioł Maria (2008) *Samotność podmiotu ponowoczesnego*. „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Paedagogica”, I, folia 50, s. 43–52.
- Ostrouch-Kamińska Joanna (2011) *Rodzina partnerska jako relacja współzależnych podmiotów. Studium socjopedagogiczne rodziców przeciężonych rolami*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Pineau Elyse (2000) *Nursing mother and articulating absence*. „Text and Performance Quarterly”, no. 20, s. 1–19.
- Pineau Elyse (2013) *The kindness of (medical) strangers: An ethnopoetic account of embodiment, empathy, and engagement* [w:] Mary E. Weems, red., *Writings of healing and resistance*. New York, NY: Peter Lang, s. 63–69.
- Pleskot-Makulska Krystyna (2007) *Teoria uczenia się transformatywnego autorstwa Jacka Mezirowa*. „Rocznik Andragogiczny”, s. 81–96.
- Pryszmont-Ciesielska Martyna (2013) „Mikroświaty macierzyństwa”. „Rocznik Andragogiczny”, nr 20, s. 357–366.
- Renzetti Claire M., Curran Daniel J. (2005) *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ronai Carol Rambo (1995) *Multiple Reflections of Childhood Sex Abuse: An Argument for a Layered Account*. „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 23, no. 4, s. 395–426.
- Ronai Carol Rambo (1998) *Sketching With Derrida: An Ethnography of a Researcher/Erotic Dancer*. „Qualitative Inquiry”, vol. 4(3), s. 405–420.

Schütz Alfred (2012) *O wielości światów*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Stern Julian (2021) *Introduction. Personhood, Alone and Together – Solitude, Silence and Loneliness in Context* [w:] Julian Stern, Małgorzata Wałejko, Christopher A. Sink, Wong Ping Ho, red., *The Bloomsbury Handbook of Solitude, Silence and Loneliness*. London: Bloomsbury Publishing, s. 1–10.

Wałejko Małgorzata (2016) *Osobno i razem. Personalistyczne wychowanie do samotności i wspólnoty*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wasilewska-Ostrowska Katarzyna Maria (red.) (2019) *Różne oblicza samotności. Konteksty pedagogiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.

Zawisza Ewa (2013) *Solomatki. Współczesne samotne macierzyństwo w lustrze net-przestrzeni*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.

Zierkiewicz Edyta (2013) *Prasa jako medium edukacyjne. Kulturowe reprezentacje raka piersi w czasopiśmie kobiecym*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Cytowanie

Colette Szczepaniak (2022) W „mikroświecie macierzyństwa” – doświadczanie samotności macierzyńskiej w badaniu autoetnograficznym. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. XVIII, nr 4, s. 152–167 (<https://doi.org/10.18778/1733-8069.18.4.06>)

In the “Microworld of Motherhood”: Experiencing Loneliness While Being a Mother – An Autoethnographic Study

Abstract: The author uses autoethnography to analyze one of the “microworlds of motherhood”. The interpretation of this particular “microworld” in this text is made from the perspective of Erving Goffman’s “frame” as a scheme of interpretation “anchored” in the marinization of everyday life. The author, referring to the literature on research on motherhood and the feeling of loneliness, attempts to redefine the frame of a single mother. The autoethnographic approach here is a “frame performance” and an invitation for the readers to reflect on their own parental experiences and to delve into their own parental emotions.

Keywords: loneliness, motherhood, Goffman, frames, autoethnography